

DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi bez oznaczenia czasu.—Opłata na Dziewięć półarkuszy: w Anglii sz. 3, we Francji fran. 3 cent. 75, w Polsce złp. 6.

Dnia 10^{go} Grudnia 1853.

Wszystkie listy, pisma, dzienniki, mandaty, pieniądze, i t. d., przeznaczone do *Demokraty*, równie jak do Centralizacji, mają być przesyłane pod adresem: Mr. Zubicki, 38, Regent Square, Gray's Inn Road, London.

29^{ty} LISTOPADA.

Obchód rocznicy 29^{go} Listopada, który z powodu wypadków na Wschodzie, Centralizacja T. D. P. zarządzić tą razą publicznie uznała za swój obowiązek, odbył się w Londynie, przy *Hanover Square Rooms*, z spodziewaną a należną mu świetnością i uroczystością.

Od godziny 6tej wieczorem, zaczęła zapełniać się sala, jedna z największych i najokazalszych w Londynie, tłumami różnych narodowości płci obojg: Anglików, Francuzów, Włochów, Węgrów, Niemców, Polaków, i t. d. zaproszonych biletami poprzednio rozdane, tak, że o godzinie 7mej, przeszło 1,500 osób, salę tę zapełniło, i że przeto mnóstwo osób, z braku miejsca, odejść musiało.

Stenografowie głównych Londyńskich dzienników, jako to: *Times*, *Daily News*, *Morning Advertiser*, *Morning Herald*, *Morning Chronicle*, *Standard*, *Globe*, *Sun*, oraz stenograf Centralizacji, zajęli swoje miejsca,—a gdy Komitet obchodowy i zaproszeni mówcy wchodząc poczęli na platformę, grzmot oklasków zebranej publiczności okazał, jakim ta ożywiona była uczuciem.

Członek Centralizacji *S. Worcell* zajął krzesło prezydującego, a po przemówieniu w języku Angielskim kilku słów stosownych do uroczystości, zawezwał do przedstawienia adresu Centralizacji tłumaczącego cel i powody obchodu, który *W. J. Linton*, Anglik, po angielsku,—*M. Gouache*, Francuz, po francuzku,—a *Leon Zienkiewicz*, członek Centralizacji, po polsku, przedstawił w następujących słowach:

Zwoławszy na wspólny i uroczysty obchód 23^{ty} rocznicy Polskiej Rewolucji tyle różnych narodowości, Centralizacja T. D. P. czuje się w obowiązku przedstawić im swoje powody. Tym powodem przed innemi jest, nowa era, jaką przejście Dunaju przez Turków, zdaje się otwierać przed uciśnionemi i podeptanemi narodowościami.

Dopóki Polska niebyła powołana do odnowienia swój przerwanej ale niezakończonój walki, obchód jej ostatniego narodowego powstania, był tylko dla synów jej zachętą do wytrwania i źródłem głębokich, gorzkich lubo świetnych nauczzeń.

Skoro cel Rewolucji Polskiej osiągniętym raz będzie, dawne błędy raz naprawione, dawne opuszczenie uzupełnione, lud Polski wrócony do pełni swych narodowych, politycznych i społecznych praw, wtedy ta sama rocznica, przeniesiona na Polskę oswobodzoną ziemię, będzie dniem radośnych wynurzeń, wielkiem, powszechnem, narodowem świętem.

Ale dziś, kiedy główny nieprzyjaciół Polski widzi się po raz pierwszy od r. 1830 wstrzymanym w swym postępie ku uzupełnieniu swoich zaborczych planów,—gdy ów nieprzyjaciół jest właśnie kamieniem węgielnym samowładztwa w Europie, bez którego, przed czterema laty, cały spruchniały gmach świętokradzkiego przymierza królów przeciw Ludom, byłby rozpadł się w gruzy, poczynawszy od niw Węgierskich aż po Wenecję i Rzym,—dziś, kiedy Ruski caryzm, owa Tatarsko-Bizantyńska narośl, zaszczerpiona na zdrowym i silnym pniu sławiańskim, chwile się pod własnych zbrodni ciężarem,—dziś, do nas, do najdawniejszych i najśrożej uciśnionych ofiar jego należy, przed rozpoczęciem wielkiego boju Ludów, zawołać do wszystkich bratnich narodów: *Godzina wyzwolenia wybija!*

Ark. 25 Dem. Pol.

Dla tego to, dzisiejsza rocznica nie jest, ani samém tylko wspomnieniem minionych zdarzeń, ani pogrobowym tryumfem przeszłej chwały,—ale jest wołaniem Polski do Europy i całego świata, ale jest objawem życia wydobywającego się z grobowych cieni, ogniem pomiędzy przeszłością a przyszłością—odezwą, przymierzem, przysięgą uroczystą na ołtarzu braterstwa—jest **CZYNYEM!**

Dla tego to, widzicie tu, Obywatele, mężów tych, którzy ogłosili Rzeczpospolitą z Ratusza Paryża,—tych, którzy na opuszczonym tronie Papieża zatknęli świętą chorągiew z napisem: *Bóg i Lud*,—tych, którzy w Berlinie, Wiedniu, Dreźnie, Karlsruhe zmusili książąt i królów do uczczenia wszechwładnej woli Ludu,—tych, którzy w Węgrzech wypowiedzieli lennictwo Cesarzowi i przenieśli władzę królewską z niego, nie na siebie, ale na własnych wyzwolonych poddanych, na cały Lud węgierski.

Dla tego to, widzicie tu szlachetnych synów przyszłej wyzwolonej, demokratycznej, postępowej Rosyi, którzy, następcy Murawiewów i Pestłów, zawierają za jednym zachodem, przymierze między dwoma dotąd rozdwojonemi narodami, i pomiędzy męczennikami a przyszłymi zdobywcami wolności Rosyjskiej.

Dla tego też to, wezwaliśmy na to bratnie zgromadzenie narodów, owych synów Anglii, którzy spółczują z wolnością nawet po za własnymi brzegami i wierzą we wzajemnarodowe obowiązki, równie jak w narodowe prawa.

Spełniamy przeto nasz obowiązek, oddajemy cześć gościnniej ziemi która nam dała schronienie, przez oddanie naszego bratniego uścisku, pod opiekę ludu Angielskiego i poświęcenie na ziemi Angielskiej ołtarza powszechnego Braterstwa.

Przytém wam wszystkim mamy coś do powiedzenia, od was wszystkich coś do usłyszenia.

Czas sporów i rozprawiań pomiędzy spółdemokratami, czas słów próżnych przeminął, a nadszedł czas połączenia się pod najwidoczniejszą chorągwią, około najściślej urządzonego hufca, dla wspólnego czynu. Niemamy tu zatem, ani wątpliwości do rozważania, ani nieprzesądzonych dotąd postanowień do uchwalenia, ale wyrażenie gotowej woli i złożenie rękojmi naszej wierności. Każda z różnych narodowości złoży swoją, a te, związane jednym węzłem braterstwa, będą wspólną naszą chorągwią w nadchodzącej walce.

Polska, która zwołała was, zaczyna od złożenia rękojmi za siebie —a rękojmią tą jest Rewolucja 1830 roku, której dalszym tylko ciągiem była krew i chwała Grochowa i Ostrołęki, dobrowolne wygnanie niezliczonych jej synów, jej spiski, jej męczennicy, jej Krakowski Manifest z r. 1846, rzeznie Galicyjskie, więzienia Berlina i Kufstejnu, kopalnie Syberyi, żołnierze Książa i Miłosławia, Rzymu i Dreźnie, Baden i Temeswaru, i gdziekolwiek tylko wolność podniosła swą chorągiew. Czem Polska była 29^{go} Listopada 1830 r. i potem, tém Polska jest teraz—i tém gotowa być znowu, w całej pełni życia, na pierwsze zawołanie wypadków, by dokonać dzieła, śmiało rozpoczętego przed 23 latami. Oto jest Polski rękojmia, a oto słowa ostatnie, które ma powiedzieć wam na tém uroczystym Europejskim zebraniu.

Dziś gdy bój rozpoczęty, Narody Europejskie, strzeżcie się przedwczesnego pokoju.

Strzeżcie się lwa rannego—jeśli go nie zabijecie, on pożre was.

Pożre was caryzm Rosyjski, jeżeli, nim Ludy powstaną—nim narody, które padły żarłoczności jego ofiarą, będą wolnemi, a więc zdolnemi do odpierania jego napadów, jeżeli—nim Polska się podniesie, i oddzielając Rosję od jej spółczek zbrodni, rozwiąże jej ręce do rozprawienia się z tyranami własnymi,—jeśli przed tym

Rok XIV.

czasem, Turcyja zmuszoną będzie, przez wzgląd na przedawnione, niegodziwe i wolnościobojcze traktaty, do zawarcia pokoju nad Prutem.

Gdyby Turcyja do tego zniewoloną była, wtedy trzy zaborcze mocarstwa będą równie jak przed wojną silnemi, ale lepiej uzbrojonymi i przygotowanymi do ztego, gdyż wewnątrzni ich przeciwnicy, raz jeszcze będą zawiedzeni w nadziejach, a mściwe namiętności ich rządzców rozkiełznają się tēm zawzięć.

Wtedy Rosya czasowo w pogoni swęj na to tylko wstrzymywaną będzie, aby łatwiej na łup swój się rzucić, wpadnie na Carogród i zostanie za jednym zachodem rządzynią Wschodu i Zachodu, — rządzynią Europy.

Cóż więc wszystkim nam czynić wypada?

Oto z ujarzmionych zostać wolnymi, a tym którzy wolnymi są, nie-pozwolić swym rządóm, aby wyzwalających się zatrzymali w postępie ich walki za wolność.

Walki tej, wojna Turecka jest tylko początkiem.

To jest, o co Polska woła w 23cią rocznicę Rewolucyi swojej, do was z głębi swego cierpienia — bo gdy raz jego się pozbędzie, wtedy już nic nie pozostanie jej głosić, prócz okrzyków radości z zabezpieczonej swęj i wszystkich Ludów wolności.

Następnie, stosownie do ogłoszonego i między publiczność rozdane go programu, zabięrali głosy:

A. Herzen, Rosyanin, po francuzku;

W. J. Linton, Anglik, po angielsku;

A. Ruge, Niemiec, po niemiecku;

P. Darasz, Polak, po francuzku;

M. Ronay, Węgier, po angielsku i po łacinie;

J. Piansiani, Włoch, po francuzku, którego mowa poprzedzoną została odczytaniem listów J. Mazziniego do Centralizacyi, po francuzku i po angielsku;

J. Cooper, Anglik, po angielsku;

Ledru-Rollin, Francuz, po francuzku;

E. Staniewicz, Polak, po angielsku.

Wszystkie te mowy przyjęła publiczność z najwyższym spółczuciem, i ciągle ponawiającemi się oklaskami. Ledru-Rollin za ukazaniem się na trybunie, długo musiał czekać na ustanie oklasków, jakimi go powitała publiczność. Ogłosimy wszystkie te mowy drukiem. Dziś podajemy odczytane publiczności listy J. Mazziniego.

Do Przewodniczącego na obchodzie 23iej rocznicy 29^{go} Listopada.

(Tłumaczenie z Angielskiego.)

KOCHANY PRZYJACIELU,

Nie, oprócz słabości, niebyłoby mogło przeszkodzić memu przyjeściu na obchód waszej rocznicy. Ochrypłem, cierpię od nerwałgi, garączki, kaszlu. Niemogąc żadnego brać w czynnościach waszych udziału, byłbym jeno zawadą dla obecnych. Na tēm jednak sam tracę. Jestem z wami duszą, umysłem, nczuciem, całkowicie.

Przybiliśmy flagę do masztu od jakich już dwódziestu-dwóch lat, od najpierwszych dni naszego wywołania. Starzy latami, nie duchem, trwamy dotąd przy niej, braćmi jak dawniej, braćmi na zawsze. Ubóstwo, zawody, zdrady, odszczepieństwa i kłótnie, wszystkie gorycze długiego wygnania, wszystkie kłatwy przemagającego materializmu i obojętności naprzemian w nas uderzały. Ale, dzięki Bogu! niezachwiały nami. Odrzuciliśmy czarta i jego pokusy. Patrzaaliśmy na znikanie wszystkich naszych świetlników jednego po drugim, na ciemności owładające wszystko około nas. Ale gwiazda która nam przewodniczyła jaśniała z góry, wysoko wzniesiona ponad wszystkie doczesne wypadki, i nigdyśmy jej z oka niestracili. W duszy naszej niebyło ciemności. Ciemnością duszy jest rozpacz, a myśmy nie-mogli rozpaczać. Oddawna przylgnęliśmy do rzeczy nieśmiertelnych: Boga, obowiązku, wolności, poświęcenia, nieśmiertelnej i postępowej zbiorowej Ludzkości. W tej wspólnej wierze uściśniliśmy się wzajem za ręce, a żadna ciemność niezdolała rąk naszych rozłączyć, i nie tego nie zdoła. Wierząc mi. Bóg pobłogosławił, nie naszym usiłowaniom, ale naszej stałości, naszemu długowi zachowanemu bratniemu przymierzu. W Sabaudyi, w Lombardyi, w Rzymie, kiedykolwiek byliśmy powołani do wspólnego działania przeciw kłamstwu i uciskowi, gotowi byliśmy razem zginąć. Dla tego też, lada dzień, zwyciężymy razem; a tymczasem, niech w tym rocznicowym wieczorze dusze nasze przymierze to raz jeszcze odnowią. Wszystkimi uczuciami moimi spółniczę z wami wszystkimi, wywołani bracia moi, i

nieobeany ciałem, spółniczę wiarą, nadzieją i siłą postanowieniem doprowadzenia do końca świętej walki za prawdę i wolność, — za wyzwolenie własnych ojczyzn, i za wyższy cel jeszcze: za jedność Ludzkości.

Posyłam krótką odezwę do waszej Centralizacyi. Może będziecie tak dobrym przeczytać ją twoim obecnym spółziomkom. Co do sprzyjających sprawie Anglików którzy będą w sali, co tylko byłbym mógł im powiedzieć o chwili dzisiejszej i o drogiej sposobności odnowienia czynnej, porządnej, Polskiej agitacyi po całej Anglii, wymówniej powiedzianem będzie przez przyjaciół i kolegów których nazwiska są na waszej liście. Ale gdyby wolno mi było nadmienić tobie i przyjaciołom twoim, jaką to drogą żyć aby iść postanowili, powiedziałbym: Stójcie prosto i śmiało na wysokim stanowisku które waszej sprawie przystoi i opierając się na szczerych i prawych mężach których poparcia dla niej zapotrzebujecie. Nie zacieśniajcie zapytania w drobnych obrębach interesu! Przemawiajcie do nich o obowiązku. Będziecie pewnymi że odpowiedzą na wasze wezwanie. Tęże dotąd w duszy każdego pocziwego Anglika iskra starego świętego ognia, który gorzał w sercach Miltona i Kromwela. Nielekajcie się śmiało go rozdmuchać. Lud, dla którego Nelson inną nie miał przemowy oprócz tej jednej: "Anglia spodziewa się dziś po każdym swym synie iż spełni swoją powinność", nie był, nie może być zepsutym przez przewrotną, niedołąną i niemoralną politykę dyplomacyi. Mówcie do nich o obowiązku. Powiedzcie im że dzisiejszym ich obowiązkiem jest Wojna.

Wojna, w celu rozstrzygnięcia czyli Europa ma być wydaną bezbronną na pastwę coraz ponawianych przywłaszczeń samowładztwa, lub też czy ma być wolną, porządną, spokojnie postępującą, — Bożą Europą.

Wojna, w celu rozwiązania raz na zawsze zadania wieków, czyli człowiek ma być biernym niewolnikiem deptanym pod nogami zwierzęco norganizowanej przemocy, lub wolnym czynnikiem, odpowiedzialnym przed swym Stwórcą i swymi spółbraćmi.

Wojna, ponieważ jest grzechem i wstydem aby zawsze pozwalano wdawania się w cudze sprawy despotów na czynienie ztego, a nigdy ludziom dobrym i wolnym na korzyść i dla opieki narodów.

Wojna, bo niegodnem jest Anglii patrzeć obojętnie na morderczą walkę i powtarzać słowa przekłętę: "Ażaliż jestem stróżem brata mego?"

Wojna, gdyż narody umierają z braku honoru równie jak z tyranii.

Wojna, bo nigdy nie jest zapóźno na odpokutowanie, a pokuty wymaga grzeszna, przeciwzasadowa, nie Angielska polityka, która patrzyła niewzruszona, więcej mówię, przyłożyła pośrednio lub bezpośrednio rękę do upadku Polski, upadku Węgier, upadku Wenecyi, upadku Rzymu.

Wojna w szlachetnym celu by prawda i prawo podniesionemi były, tyrania zatrzymana w swym zbrodniczym pochodzie, nadoły szczęśliwymi i wolnemi, ziemia Boża weseląca się na nowo, religijna i polityczna wolność osadzonemi na tronie, a Anglia dumna i potężna spółczuciem i błogosławieństwami wspomóżonych ludów.

Powiedzcie im te rzeczy. Powiedzcie im że gdyby Polska była, gdyby Węgry były, gdyby Włochy były, wojna niebyłaby teraz nieuniknioną koniecznością, ciężkim do spełnienia obowiązkiem.

Powiedzcie im że jest jedność życia w Ludzkości, która niepozwała złemu być dokonaniem lub tolerowaniem bez sprowadzenia swych następstw prędzej czy później na wszystkich; że jako cholera na to przychodzi by nam nakazać staranie aby nie było nędznego, brudnego, poniżającego ubóstwa w kraju, tak też wojna przyniesi z sobą naukę że nie może być trwałego pokoju, wzajemnej ufnosci, stałości w sprawach ludzkich, dopóki sprawiedliwość, prawo i wolność nie położą wśród podstawy dla prawdziwej równowagi mocarstw w Europie. Nareszcie, powiedzcie im aby się mieli na baczności. Wojna jest, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, nieuniknioną.

Niechże, w imię Boga i Ludzkości, będzie wojna jaka być powinna, jedną walną, prawdziwą, stanowczą bitwą o wysoką zasadę, ostatnią bitwą na wiele następnych pokoleń. Niech będzie wojną Anglii, nie lorda Clarendona i lorda Aberdeena. Niech ściśle przestrzegają postępowania swego rządu, i niech nie pozwalają aby Angielską pocziwą krew rozlewano dla jedynego celu dokonania biednego, niemoralnego, przemijającego dyplomatycznego wybiegu, pozwalając złemu wzrość na nowo z korzeni za kilka lat później, i przyczynom wojny wyrastać jedne z drugich. Zgrzeszyłoby przeto przeciw nam, przeciw sobie i przeciw przyszłym przeznaczeniom Anglii.

Wasz na zawsze,

JÓZEF MAZZINI.

Do Centralizacyi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

(Tłumaczenie z Francuzkiego.)

BRACIA!

Przymierze nasze dawnych lat, sięga. Roku to 1831, roku pierwszego naszego wygnania, ręce nasze uściśnęły się wzajem na ziemi Francuzkiej, a przysięga braterstwa wymówną była między Włochami a Polską. Tej przysięgi nie zdradziliśmy, i nie zdradzimy nigdy.

Stronnictwo narodowe Włoskie obrało wtedy było za godło słowa: "Ora e sempre" (teraz i zawsze), słowa stałości, bez której niema cnoty. Słowa te są dotąd jego godłem. A ja, w jego imieniu, powtarzam w dniu tym świętym: "teraz i zawsze" Polska i Włochy siostrami, — siostrami w cierpieniu, w celu, w walce która ma go osiągnąć.

Jestście od wieków przednią strażą wojska Wolności. Być może że okoliczności powołają Włochy i Węgry do jej przedniej straży. Na nas może przypadnie rozpocząć walkę, na was Polaków rozstrzygnąć zwycięstwo. Ale okrzyk ten sam — okrzyk któregoście nas nauczyli: "Za waszą i naszą Wolność" będzie głosem naszych szeregów w pierwszej i ostatniej bitwie,

i cokolwiek się stanie, połączy nas chociażby rozdzielonych całą głębokością wojska.

Teraz, precz między nami ze zbytecznymi słowy. Zapoczątkowujecie dzisiejszy wieczór winie waszej wielkiej pamiętki, w wilię nowej walki, oddając słowem dla nas, to czyn.

Niema już o tej godzinie nad dwa stronnictwa w naszych szeregach: stronnictwo tych którzy rozprawiają, rozwiązują i wyczekują, — i stronnictwo tych którzy wiedzą, że do nas, do czynów naszych, należy utworzenie Przyszłości; — stronnictwo Greków dolnego Cesarstwa i stronnictwo Greków Maratonu; — stronnictwo zniechęconych i zbezwładnionych, i stronnictwo czynu. My do ostatniego należymy. Stając więc i z opasanymi lędźwiami do boju powinniśmy dziś ścisnąć się za ręce.

Czyn uświęcony przez myśl, karmiony zapalem i wiarą; czyn jeden, jedyny, nieustanny, każdorazowy, każdorazowy powinien być naszym godłem. Niech każdy z nas bez zarumienienia będzie mógł wieczorem zapytać się sam siebie: "Cóżżeś dziś dla sprawy Ojczyzny twojej uczynił, a przez sprawę Ojczyzny twojej dla sprawy Ojczyzny Ojczyzn — dla Ludzkości?"

Precz z odlamami, precz z wyłączeniami i nietoleranckimi u nas sektami. Jedność, zaparcie siebie, miłość, słowo, które przyjaciel nasz Ledru-Rollin rzucił niedawno Francji zbezczeszczonej przez przywłaszczenie bez chwały, bez posłannictwa i bez przyszłości, powinno być bezustannie między nami krążyć.

Bóg, panem Nieba — Lud wolny i stowarzyszony, jedynym tłumaczem prawa jego na ziemi: oto nasza wiara republikańska. Zawiera ona w sobie wszystko, — otwiera drogę wszelkiemu postępowi, wszelkim świętym i płodnym myślom.

Niech pod cieniem chorągwi wspólnej, wszelkie poróżnienia zgasną! Niech w obec szlachetnego i obszerne go zbiorowego celu, któremuśmy się poświęcili, jednostka znika, poświęca się, aby wystąpić na nowo po dniu zwycięstwa naszego.

To nasze życzenia. To też i wasze; a więcej od innych macie głoszenia ich prawo; boście więcej od innych cierpieli; więcej od innych walczyli.

Wasz Brat,
JÓZEF MAZZINI.

Oba te listy przyjęte zostały przez Publiczność z najżywszym uniesieniem i wielokrotnymi powszechnymi oklaskami.

Powiedzieliśmy w początku że stenografowie wszystkich prawie wielkich dzienników Londyńskich byli na obchodzie. Tu dodać winniśmy, że wszystkie bez wyjątku ogłosiły o nim najprzychylniejsze sprawozdania, dołączając przytęm swoje uwagi, a z pomiędzy których przytaczamy dzisiaj w tłumaczeniu uwagi, jakimi obchód Londyński rocznicy 29^{go} Listopada natchnął dziennik *Morning Advertiser*, z 1^{go} Grudnia. Zwracamy na nie uwagę Polaków:

"Celem tego zgromadzenia był obchód 23^{ty} Rocznic Rewolucji Polskiej. Okoliczności wśród których rocznicę tę obchodzono, jednały jej niezwykle zajęcie. Pierwszy to raz, od rozbiórów Polski i przemazania jej imienia z karty Europy, (tego najogromniejszego czynu politycznego rozbójnictwa jaki Europa kiedykolwiek popełniła, lub świat kiedykolwiek oglądał), Polacy zebrałi się wśród okoliczności wróżących im nadzieję. Nielitościwy ich ciemiężca wpłany jest we dwie wielkie wojny — w jedną, z Turcją w Księstwach Naddunajskich, w drugą, na wschodnio-południowych brzegach Czarnego Morza z połączonymi Turkami i Czerkiesami. W obu, dotąd hordy carskie doznały niepowodzeń. Następstwem stał koniecznym, że, aby odzyskać utracone imię wielkiego wojennego mocarstwa, musi wzmocnić oba pobite wojska, tak na Wołoszczyźnie jak na Kaukazie. Na to musi uszczuplić swe załogi w innych stronach, a zatem osłabić w nich swą przewagę. Ale co może jest daleko ważniejszem, to jest to, że owe Narody, które dotąd ugniatał, poczuły, że byleby umówiły się o jednoczesne powstanie, najgłówniejszy ich gnębiel nie będzie w możności zalania ich krociami wojsk swoich, a przeto zgniecenia ich powstania od razu. Wiedza, iż dopóki był w pokoju, mógł zaważyć ich swemi od Północy wojskami, utrzymywała sama Polaków i Węgrów — gdyż ostatni mieli zaiste więcej do lękania się od Rosyi niżeli od Austrii — w stanie postrachu i uległości.

"Ale rzeczy przybrały teraz nową i niespodziewaną postać. Nietylko widzimy Cara zajętego wojną z Turkami i Czerkiesami, ale widzimy go doświadczającego niepowodzeń na obu teatrach wojny. Wiemy oprócz tego, że nie jest w stanie zaspokoić wrzaskliwych żądań o posiłki świeże, tak rychło jak potrzeba wymaga u brzegów Dunaju, równie jak nad Morzem Czarnem. Wszystko

zatem każe nam wierzyć że pora nadeszła tak dla Polski jak i Węgier pomysłnego upomnienia się o Wolność. A jeżeli te dwa podeptane narody uczynią to, Włochy niepozostaną dłużej bezczynnymi. One także powstaną jak jeden człowiek, nietylko w Lombardyi ale i w państwie Rzymskiem. I nie zawrze się duch wolności zwycięzki w Polsce, w Węgrzech i Włoszech, w jeograficznych obrębach tych krajów. Austria i Prusy obie powstaną jednocześnie i porwą więzy w które od tak dawna je skrepowano. Ani też nie będą to jedyne kraje walczące o swe oswobodzenie spod gniotącego despotyzmu. Kraj bliższy nas, powstanie od jednego krańca do drugiego, jak gdyby każde w nim serce elektrycznego doznało wstrząśnienia, i zwali w olbrzymi stos ów przebrzydły system, który przeraża i bolem przejmując umysł każdego popierającego wolność. Cały stały ład, jednem słowem, tęskni za swem wyzwoleniem. Doświadcza bólów rodzenia za nadchodzącym dniem w którym Narody będą mogły stracić swych królewskich i cesarskich ciemiężców z tronów które zajmują, gdy zasada ludowego wszechwładztwa, we właściwym znaczeniu wzięta, wszędzie będzie uznana i wprowadzona w zastosowanie do rządu narodów.

"W chwili takiego przesilenia, kiedy cały ład stały może lada dzień buchnąć jednym płomieniem, powinni przedewszystkiem przywódcy ludu rozmaitych krajów utrzymywać ściśle i ciągle porozumienie i zażyłość między sobą. Jedność jest w tej chwili wszystkiem. Jeżeli dotąd były jakie nieporozumienia pomiędzy rycerzami kontynentalnej wolności, zaklinamy ich o zapomnienie wszystkiego na przyszłość. Niech wszelkie uczucie zazdrości, wszelka różnica w zdaniach, jakie przedtem istnieć mogły, zagrzebane będą w głąb ziemi. Niech wszyscy połączą się razem jako ludzie ożywieni jednym wysokim i świętym zamiarem, nieugaszoną miłością ojczyzny, i niczem niepohamowaną żądzą i postanowieniem uwolnienia stałego ładu od despotów przez których jest zdeptanym i hańbionym.

"Usłuchając mężowie tej rady w których wcielona jest zasada wolności kontynentalnej? Radą tą jest, aby codzień się schodzili dla umawiania się o środki najwłaściwsze w tym celu, które, możemy to powiedzieć z pewnością, jeżeli w obec teraźniejszych wypadków właściwie spożytkowane będą, — staną się przedświtem niepodległości Europy. Powinny być wyznaczonymi komitety z wyobraźnieli różnych narodowości, pod przewodnictwem takich mężów jak są Koszut, Mazzini, i inni. Te komitety powinny zebrać wszystkie potrzebne wiadomości co do postępu rzeczy na stałym lądzie, a wtedy zasięgać rady tych, w których rozmaite narodowości pokładają swe zaufanie względem drogi jaką iść należy.

"Gdyby tylko przywódcy sprawy ludowej w Węgrzech, Polsce, Niemczech i Włoszech mogli być wprowadzeni w stosunki ściśle i nieprzerwanego wzajemnego znoszenia się, i zgodzić się na plan jednoczesnego i serdecznego spółdziałania za nadejściem pewnych prawdopodobnych wydarzeń, niema wątpliwości że dzień wyzwolenia spod dzisiejszych kontynentalnych despotyzmów rychło zabłyśnie. Niema ani jednego tronu, czy to cesarskiego czy to królewskiego, coby nie chwiało się dziś na swych podstawach. Tron nawet Cara, — gdyby nasze widoki urzeczywistnionemi zostały przez mądre i szczere połączenie się przywódców ludowej sprawy w różnych krajach, — niestanowiłby wyjątku. Byłby wywróconym jak inne, gdyż nawet wśród ciemnoty i barbarzyństwa Rosyi, znajdują się znaczne masy ludności spragnione dobrodziejstw Wolności.

"Mamyż przypomnieć przywódcom sprawy narodowej Niepodległości, że czas nagli? Niema chwili do stracenia. Niech patryoci kraju każdego, posiadający ludowe zaufanie, zejść się od razu dla rozważenia podanej im rady; a jeśli ją przyjmą i szczerze uskutecznią, wyglądać zaczniemy z radością jasnej i szczęśliwej przyszłości, która czeka Francję, Niemcy, Węgry, Polskę, Włochy, nawet — Rosję samą!"

Czytelnicy nasi wiedzą że co Anglik tu radzi, to od lat trzech już w wykonanie weszło. Komitet Europejski, przez wszystkich obecnych w Anglii swych członków był właśnie na obchodzie wyobrażony. Ale uwagi jego nauczyć nas powinny że nie my sami

skutki obecnych wypadków tak obliczamy; że wypadki które Anglicy za hasło dla Polski do samodzielnego wyswobodzenia się uważają, niemogą innego znaczenia mieć w sercach krajowych naszych braci, którzy pewnie goręcej Ojczyznę swą kochają, niżeli pojmować to mogą wypiarze.

NOWY OKOLNIK CENT. TOW. DEM. POLSKIEGO.

Centralizacya wydała w tych dniach do Ogółu Tow. D. P. we Francyi następujący Okólnik:

OBYWATELE!

Centralizacya, dla zawiązania nowego składu swego, czeka na wasze wota.

Okoliczności w jakich się znajdujecie, nadesłanie ich utrudniają. Centralizacya dobrze o tém wiedząc, nietylko nie dziwi się bynajmniej nienadesłaniu ich dotąd, od was, we Francyi zamieszkałych, ale już, pismem swoim do członków w Paryżu, termin ostateczny przedłużyła, i Okólnikiem obecnym jeszcze go do dnia 25^o b. m. przedłuża.

Postawienie składu, zaufaniem członków czynnych otoczonego, jest dziś bardziej niż kiedy, rzeczą największą dla sprawy ojczyźnej wagi. Sprawa Wschodnia porusza do głębi żywioły rewolucyjne we wszystkich Europejskich ludach. Od skorzystania z obecnych wypadków, zależy zwycięstwo zasady wolności lub despotyzmu, a ludy to czują. Żaden zaś pewnie żywiej od naszego, którego wróg najzaciętszy siły swe wszystkie zwracać musi przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Kraj nasz czuje się powołany do życia, i pod karą zatracenia przyszłości i przemieszczenia się posłannictwu swemu, musi poczucia tego usłuchać. W spełnieniu obowiązku jego, w upomnieniu się o swoje prawa, nikt go wyrzucić nie zdoła, ani Turcyja, która tylko przez powstanie Polski, wstęp do niej otworzoną dla wspólnego przeciw Moskwie działania, będzie miała przed sobą; ani polskie w jej usługach legijony, które dziarskiej młodzieży go pozbawiając, żywioł rewolucyjny w nim osłabia, a w ruchach swych ulegać będą musiały państwu, w którego służbę się zapiszą, a które samo zależnem będzie od nieprzyjacznych sprawie ruchu narodowego w Polsce sprzymierzeńców swoich. Krajowi więc potrzeba chorągwi i kierunku demokratyczno-rewolucyjnego, niezależnego od legjonu, który pod jakimkolwiek dowództwem zawiązany, będzie tylko ślepe narzędzie, jak każda siła zbrojna niem stać się musi.

Zechciejcież, Obywatele, sposobność i losy powstania Polskiego, całość i swobody Polski, jej urządzenie i przyszłość, wszechwładztwo i szczęście jej ludu, zdać w ręce Dywanu, albo, co gorsza, dyplomacyi monarchicznych dworów?

Chciejcież, aby już nie obcej pomocy, ale najejchaniu, Polska wskreszenie swe była winna?

Jeżeli tego nie chcecie, postawcież Instytucję wyobrażającą władzę polityczną, nowem Towarzystwem zaufaniem otoczoną, której celem będzie, powstanie Polski i zatknięcie na jej ziemi chorągwi zasad ludowych, pod której cieniem wzrosć i rozwinąć się ma przyszłość narodowego życia.

Nielekajcie się aby wypadki was ubiegły.

Zbieranie we Francyi na Legiony podpisów przekonywają, że w przesłaniu głosów przeszkód nie doświadczycie, a odpowiedź dana przez ambasadę Turecką zawiązać usiłującym Legion, przez nich samych przyznawana, widocznie okazuje, że więcej jeszcze macie przed sobą czasu, aniżeli potrzeba do postawienia nowego Centralizacyi składu.

Stanie więc ona,—będziecie w niej mieli powierników waszych do zaniesienia i złożenia Narodowi drogiego owocu długich i wytrwałych prac i poświęceń Towarzystwa,—a Towarzystwo demokratyczne nieprzeniewierzy się swej uroczystej przysiędze, złożonej w manifestie jego:

Że nierozwiąże się dopóty, dopóki nie wywalczy niepodległości Ojczyzny, praw i swobód Ludu Polskiego.

Londyn, dnia 8^o Grudnia 1853 r.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

TURCYJA—STAMBUL.—Wielkie dwory przedstawiły nową notę Turcyi, do załatwienia jej sporu z Rosyą na drodze układów,—dzienniki rządowe cieszą się znowu pokojem.

— Znany Emigracyi Polskiej Czajkowski pisarz powieści kozackich, a teraz stureczony Sedyk Effendi, otrzymał od rządu pozwolenie formowania kozaków—z Nekrasowców i dezertarów—ale na zakład którego przeznaczono Azję mniejszą.

— Dziennik Angielski Times pisze: „Turcyja postanowiła nie dopuścić aby wojna stała się czyto fanatyczną, czy rewolucyjną, i w tym celu okazała się dziwnie tolerującą dla tych chrześcijańskich ludności, które, wedle oskarżycieli swych, miała uciskać. Odrzuciła przedstawienia licznych wychodźców, którzy swe pałasze usługom jej ofiarowali, w jedynym celu nasycenia własnej zemsty; i umiała utrzymać prawdziwie narodowy charakter który cechować powinien wojnę o niepodległość.”

FRANCYA — PARYŻ. — Wojna na Wschodzie nie mogła nie poruszyć Emigracyi Polskiej. Wieść biega że mianowani przez Czartoryskiego generałami Bystrzanowski i Breański, udali się już do Stambułu,—że mianowany przez tegoż generałem Zamojski również tam się udaje,—że miał tam jechać Chrzanowski, ale niezadowolony z tak niespodziewanych i dziwnych nominacyi, woli jechać od rządu Angielskiego, albo weale nie jechać. Chodzą wieści i o innych w tym rodzaju wyprawach, lecz o których bliższe szczegóły odkładamy na później, dla powodów które przyszłość wyjaśni. W tej chwili możemy tylko czytelników naszych zapewnić, że wszystkie pogłoski i rozpisywania o upoważnieniu przez rząd Turecki kogokolwiek bądź do formowania Legionów Polskich w Turcyi, są najzupełniej fałszywe. Prawdą jest tylko to: że ambasador Turecki w Paryżu —różnym zgłaszającym się oświadczył, że Turcyja z powodu wojny potrzebować musi zdolnych oficerów, i że tacy osobiscie mogą być pewni pomieszczenia w armii,—lecz że w formacyi Legionów cudzoziemskich na jakichkolwiek warunkach, radzi udać się wprost do rządu w Stambule, i że w tym celu odjechali już albo odjechać mają różni emigranci w myśli traktowania z rządem Tureckim do spółki, lub każdy na swoją rękę. Dotąd Włochom i Węgrom odmówiono,—jeśli taki los czeka propozycye polskie, tedy nikt dziwić się nie powinien że radzimy spółnikom naszym przyjmować wszelkie co do legionów wieści z największą ostrożnością,—i nie spieszyć się z opuszczaniem miejsc, z takim trudem i mozolem ku utrzymaniu życia odszukanych i zarobionych.

— Obchód rocznicy 29^o Listopada w Paryżu odniósł się tą razą do mszy, w kościele S^{ty} Elzbiety i w Assomption. Czartoryski do zgromadzonych w hotelu Lambert swoich stronników powiedział dyplomatyczną mowę, bardzo przez dzienniki (reakcyjne) chwaloną. Wieczorem, o 7^{mej} godzinie, miało być zgromadzenie ogólne przy Grenelle St-Honoré, za pozwoleniem władzy, które, przy zbieraniu się publiczności, cofniętém zostało. Tłumy przechadzały się długo po przyległym passażu Verododat, ucieszone że choć raz, i choć z takim zawodem, w obec siebie się znalazły, ale o 9^{tej} godzinie i stamtąd na wezwanie policyi rozejść się musiały. Łatwo pojąć że wiadomość o świetnym obchodzie w Londynie, tém więcej ucieszyła tu wszystkie serca patryotyczne.

ANGLIA—JERSEY.—29^o Listopada był tu obchodzony z wielką świetnością. Prezydował uroczystości Ob. Martin.

Zabierali głosy: Bułharyn, Collin, Wellman, Pierre-Leroux, Cahaine, Xavier-Durieu, Colfavru, Victor-Hugo, Bianqui,—wszyscy po francuzku; a Jancewicz i pastor protestancki którego dotąd nazwiska nie wiemy, po angielsku.

Bliższe tego obchodu szczegóły, jak również zgromadzeń, które miały miejsce w Nottingham, Leeds, Newcastle i Sheffield, później podamy.

PORTSMOUTH.—Przed parę tygodniami, ze statku wojennego Rosyjskiego *Aurora*, który był w reparacyi, uciekło kilku majtków, ale nieszczęściem wpadli w ręce policyi Angielskiej, i komendzie statku Rosyjskiego wydani zostali. Barbarzyńskie to postąpienie ministeryum Angielskiego, surowo jest oceniane przez wszystkie dzienniki, i zapewne będzie powodem interpellacyi w Izbach, ale to nie wyzwoli już nieszczęśliwych ofiar od mąk w rękach Rosyjskich.

POLSKA.—POZNAŃ, 29^o Listopada.—W tej chwili starożytna Katedra Poznańska stoi w płomieniach. Przyczyna tej okropnej klęski i nadzieja o ile ogień ułmiony być może, niewiadome jeszcze.

LONDYN, 38, Regent Square. W Drukarni Tow. Demokratycznego Polskiego.